(N°. 19)

GAZETA LITERACKA.

8 Maja 1821.

Gazeta Literacka wychodzi raz na tydzień we Wtorek, w Numerach przynaymniéy z iednego arkusza złożonych. Cena prenumeraty półroczněy bez poczty zł: pol: 16, z pocztą zł: pol: 18. W Warszawie można i kwartalnie prenumerować w Księgarni N. Glücksberga.

LITERATURA NARODOWA

Że światło w kraiu naszym codzień bardziey wzrasta, to dowodzą coraz nowo zakładane szkoły, za staraniem Kommissyi Rządowey Oświecenia Publicznego; wychodzące w kraiu a zwłaszcza w Stolicy pisma periodyczne, tak we względzie politycznym iakoteż naukowym, które coraz więcéy czytane bywaią; co dobremu wyborowi i gorliwości ich Wydawców, niemniéy rozkrzewiaiącéy się Cywilizacyi przypisać należy. Lecz naypewnieyszą oznaką rozchodzącego się w narodzie światła, są nieomylnie Towarzystwa naukowe. -- Miło iest Publiczności oznaymić: że oprócz Towarzystwa Królewskiego Przyiaciół nauk w Warszawie, które się ieszcze za Rządu Pruskiego, przez gorliwych o utrzymanie języka i wzrost Literatury Narodowéy Mężów zawiązało, oprócz Towarzystwa Przyiaciół Nauk, które w Lublinie pod przewodnictwem dostoynego i zasłużonego w kraiu Męża JW. *Owidzkiego* Prezesa Rady Obywatelskiéy Woiewództwa Lubelskiego; powstało, zawiązało się teraz *trzecie w Królestwie Polskiém Towarzystwo Naukowe w Płocku*; które założyło sobie w początku swego bytu, zebrać i ułożyć dokładny *Opis Woiewództwa Płockiego;* a późniéy zapewne cel swóy bardziéy rozwinie, i do ogółu Królestwa takowy zastosuie.

Towarzystwo Płockie podług wydanego Prospektu swych działań, zamierzyło sobie:

Nayprzód, Zebrać wszelkie postrzeżenia, dotyczące się dobra Woiewództwa, z mieyscowego przekonania, lub ile możność dozwoli, z urzędowych dowodów;

Powtóre, Opisać ziemię Woiewództwa Płockiego w Jeograficznym i Statystycznym względzie;

Potrzecie, Dochodzić potrzebnych wiadomości w widoku ekonomicznym albo rolniczym, pod względem uprawy roli, zarządzania lasami, opisania wód i rzek przerzynaiących tę część ziemi naszéy, opisania różnych zakładów i narzędzi gospodarskich;

Poczwarte, Wyśledzać wiadomości tyczące się Zoologii, Botaniki i Mineralogii;

Popiąte, Uważać wszystkie ziawiska Natury, i czynić postrzeżenia z narzędziami meteorologicznemi;

Poszóste, Ułożyć dokładny opis ludzi w ich życiu towarzyskiém i domowém, co do czynności publicznych i prywatnych; a w téy mierze wyszczególnić: nadania i przywileie różnym korporacyom i osobom szczególnym udzielone, stan nauk i zakładów szkolnych, tudzież dobroczynne ustanowienia i szpitale wymienić, oraz podać środki dla dostatecznego ich utrzymania, opisać panuiące obyczaie, szczególne mniemania i mieyscowe zwyczaie, właściwe wyrazy i sposoby mówienia mieszkańców okolic Płockich, ze względem na dawny dyalekt i późnieysze w nim zmiany; zwrócić uwagę na stan zdrowia mieszkańców i środki ratowania się w chorobach; wreszcie

zastanowić się nad skłonnościami ludu do sztuk nadobnych i pięknych nauk, iako to: do Poezyi, śpiewów, muzyki, malarstwa i t. d.

Posiódme, Zbierać wiadomości tyczące się Historyi i Biografii; a w tym względzie opisać dawny i teraźnieyszy skład Rządu w Woiewództwie Płockiém, opisać dzieie Religii, duchowieństwa, Kościołów i Klasztorów we wszelkich wyznaniach, dawnieyszy stan nauk i kunsztów, oraz pamiętne w téy prowincyi zdarzenia, o których dzieie narodowe niemałą liczbę w ziemi Płockiey wspominaią; nakoniec uskutecznić opisy sławnych i zasłużonych w kraiu Mężów, którzy bądź to zrodzeni są w Woiewództwie, bądź też ważne dla niego przysługi uczynili.

W tak szlachetnych zamiarach utworzone Towarzystwo, odbyło w dniu 19 Marca r. b. to iest w Uroczystość Sgo Józefa, publiczne posiedzenie, a dla uświetnienia tego obrzędu połączyło się z Członkemi Towarzystwa Miłosierdzia, na wsparcie ubogich uczniów w Płocku założonego.

Po odbytém nabożeństwie, na którém oba Towarzystwa, Publiczność i uczniowie Szkoły Woiewódzkiey znaydowali się, zebrało się Towarzystwo naukowe w Sali popisowéy domu szkolnego, a pod niebytność w Płocku Prezesa iego, JW. JX. Prażmowskiego Senatora i Biskupa Płockiego, przewodniczył na niém JW. JX. Luboradzki Biskup Suffragan Płocki, który zagaiwszy posiedzenie wskazał przedmioty otworzonéy publicznéy Sessyi i nowo wybranych Członków do grona Towarzystwa zaprosił. Następnie *W. Brzozowski* Kommissarz Wydziału Oświecenia zdał roczną sprawę z działań Towarzystw Naukowego i Miłosierdzia, zachęcaiąc przytém Członków i Publiczność do dalszego wspierania miłosiernych i naukowych zamiarów. Poczém zbierano składkę na pomnożenie funduszów drugiego Towarzystwa dla niezamożnych uczniów. W dalszym zaś ciągu po ogłoszeniu prospektu działań Towarzystwa naukowego, czytał *W. Gawarecki* Prokurator przy Trybunale Cywilnym, opis historyczny miasta Płocka; *W. Morykoni* Rektor Szkoły Woiewódzkiey i Sekretarz obu Towarzystw, wiadomość o Szkole Płockiéy od r. 1781.

Oprócz tego *W. Stanisław Dębowski* Pułkownik i członek Towarzystwa rolniczego Warszawskiego napisał rozprawę *o potrzebie i korzyściach upowszechnienia nauki dla wieyskiego ludu*; lecz mieszkaiąc za Wisłą, dla ciężkiey przeprawy nie mógł na posiedzenie przybydź.

Tak więc obchodzono w Płocku uroczystość Sgo Józefa w dniu bliskim rocznicy wstąpienia na tron naylepszego naszego Monarchy, dla okazania oraz wdzięczności zasłużonym w kraiu naszym mężom, iako to: niewygasłéy w sercu Polaka pamiątce Xięcia *Poniatowskiego* Naczelnego Woysk Polskich Wodza, i pracuiącemu teraz z niezmordowaną dla dobra kraiu starannością JO. Xięciu Namiestnikowi Królewskiemu, spełniaiącemu w uszczęśliwieniu narodu widoki wielkiego obszernych Państw Władzcy.

Pominąć w tym opisie niemożna wyrażenia: iż założenie Towarzystwa naukowego winniśmy usilnéy gorliwości o rozkrzewienie oświaty w narodzie i nieznużonéy pracy w zawodzie literackiém *W. Kaietana Morykoni* Rektora Szkoły Woiewódzkiéy, któremu się za to wdzięczność od rodaków słusznie przynależy.

Nauka Chrześciańska w Rozmowach do przygotowania młodzieży, do pierwszey kommunii.

(W Warszawie nakładem N. Glücksberga 1821).

Dzieło to w dwóch Tomikach z obcego języka na Polski przełożone, ma za cel wskazać sposób, do łatwego poznania obowiązków chrześciańskich, zamiłowania tychże, i wypełniania ich chętnego.

Dama przekład iego czyniąca, z skromnością ukrywa swoie szacowne imie; lecz ukryć nie może prawdziwych zalet swoich, które się wydaią w owém zdaniu: „ten tylko kocha Boga, „ kto pełni swoie powinności.„

Do Teologów i Moralistów należałoby uczynić rozbiór tego dzieła, w zamiarze dania o niém sprawy Władzom czuwaiącym nad rozszerzeniem

swiatła w narodzie, który iest zdolny do chętnego wypełnienia powinności Chrześcian katolików.

Nadana temu dziełu cecha niemylności w dogmatach przez zwierzchność właściwą, dozwoliłaby mu wstępu, do ludzi obowiązanych trudnić się nauką obyczaiów na zasadach Religii.

Pospolity xiądz i nauczyciel, ośmiela się to zdanie wyrazić, iżby społeczność Chrześcian Katolików z dzieła tego, mogła powziąść dostateczne wyobrażenie swoich powinności, gdyby katechiści, rodzice i Nauczyciele przyzwoicie użyć go chcieli.

* *

O UCZONYCH POLKACH

Przez Jana Sowińskiego, w Krzemieńcu u N: Glücksberga 1821. *8vo stronnic* 195. *cena zł:* 7.

Traktat o uczonych Polkach iest dopełnieniem Historyi Literatury Polskiey. Niektóre z nich wymienił Bętkowski: Jan Sowiński, pracowitém staraniem zebrawszy co tylko mógł gdzie zasiągnąć w téy mierze, podał w tém osobném dziele wiadomość o pracach polskich Autorek dawnieyszych i współczesnych, tak wyszłych iuż na widok, iak iuż do wyiścia gotowych, albo nawet dopiero spodziewanych.

Lecz mimo tak usilne zbieranie, mimo uprzeymość w zapraszaniu do tego zbioru każdéy prawie co ledwo pióro w swe dłonie uięła; któż, nie winiąc w tém bynaymniey Autora, nie zrobi iednak w ciągu dzieła ogólnéy uwagi, nad szczupłą dotąd liczbą piszących u nas Polek, i przytém nad błahością ledwo wartą wspomnienia wielu z nich robót piśmieniczych, zwłaszcza rzucaiąc okiem na dawnieysze czasy.

Pięćdziesiąt cztery ledwo imion, na tyle milionów ludności, na tyle wieków czasu; a między témi ieszcze ledwo połowa prawdziwie zaleconych. reszta mniey do ozdoby Literatury, iak do zupełności iéy historyi należąca: to *szereg* nie nazbyt *świetny*, i skarb nie nadto bogaty!..

Oddaię sprawiedliwość współrodaczkom moim wielbię nadewszystko współczesne ich usiłowania; lecz same niech wyznać raczą, mniéy widząc w tém upokorzenie iak pobudkę dla siebie, iż dotąd nie wiele ieszcze zrobiły dla muz oyczystych. Brakże w nich zdolności? nie: tych im nikt, w wysokim nawet stopniu, nie zaprzeczy; brak usiłowań? i na te zdobyć się potrafią. Lecz do wydania na iąw zdolności potrzeba ich uprawy, do zagrzania usiłowań potrzeba emulacyi: a tego właśnie dotąd brakło Polkom naszym.

Upowszechniona oświata, wzbudzona emulacyia, za naszych czasów, stworzyła tyle prawie co do liczby, a wyższych zaletami polskich Autorek, ile ich ledwo całe pasmo upłynionych wieków wydało. Epoka ta, zaszczytne dla płci karty zaymuie w dziele *o Uczonych Polkach*; zaszczytnieysze ieszcze od tych czekaią ią w dzieiach przyszłych. Popęd udziela się coraz bardziéy: każdy utwór kilku innych niesie zarod z sobą: każde imie Polki Autorki kilka nowych imion zapowiada.

Walną w tym względzie widzę przydatność ninieyszego dzieła do upowszechnienia rodzącéy się emulacyi. Nie iedna młoda Polka, przeglądaiąc w niém ten początkowy szereg prac współrodaczek swoich, nowe sama w sobie poczuie siły, nieznaną wprzódy przeymie się usilnością: a czuiąc się iuż może wyższą nad iedne z nich, iuż drugim równą, trzecim wyrównać kiedyś zdolną, zapragnie także mieysca i swemu imieniowi w tém gronie uprzywileiowanych imion.

Nie mało do tego skutku przyczyni się ieszcze toż dzieło swym dobrym duchem, zdrowemi i przydatnemi uwagami, trafném i pełném smaku sądzeniem o dziełach; zalecaiące się prócz tego stylem naturalnym, nie morduiącym, czasem bez wymuszenia wznoszącym się podług potrzeby i czystą polszczyzną.

Miałbym wprawdzie cokolwiek do przełożenia Autorowi: niezgodziłbym się z nim naprzykład w niektórych myślach ogólnych, iak ta na stron: 91. *Nie wszystkim etc*; albo na str. 97. *Niestety! i tam etc*; albo na str: 147. *Nie inna zapewne*

etc; które zdaią mi się niedość wyważone. Nie powiedziałbym (stron: 4). *Iluż może Polek wzór téy sławnéy heroiny pobudził;* lecz *Ileż może Polek pobudził;* za cóż *heroiny*? czemu nie *bohatyrki*? Na str. 8. *Niezachwiane Polek serca nie zaymuie trwożliwa boiaźń;* podług grammatyki powinno bydź: *niezachwianych serc Polek nie zaymuie trwożliwa boiaźń;* boiaźń możeż bydź inna iak trwożliwa? przymiotnik *trwożliwa* iet tu zbyteczny. Na str: 49 nie zastósowałbym wyrazu *naylichsza* do saméy *prozy*: równie bydź może *licha* poezyia iak proza, ieżeli przedmiot *lichy* wymaga stylu *lichego*: ten wyraz *lichy* wolałbym zamienić na inny. Str. 150. *Jeżeli mnie móy domysł nie oszukuie*, powiedziałbym: *ieżeli mnie postrzeżenie nie myli; postrzeżenie* zdaie się właściwsze w tym peryiodzie iak *domysł*. Domyślam się czego nie postrzegam: tu zaś postrzegam, tylko niepewny iestem czy postrzegam dobrze: ta była myśl Autora, Str. 195. *i nad płeć swoię wznieść się umiały;* kobiety takie raczey wynoszą płeć swoię, niż się nad nią podnoszą: bo dowodzą sobą, iż kobieta w tych samych świetnych i trudnych stosunkach co mężczyzna postawiona, zrównać mu iednak zdoła!

Byłbym też może ostróżnieyszym w przytaczaniu dzieł bezimiennych nieznanych Autorek: bo te mogą bydź tylko podrzucone kobietom; byłbym może dyskretnieyszym w wyiawianiu imion zakrytych choć znanych. Autorki nasze polubiły bezimienność: Malwina, Pielgrzym, Pamiątka i wiele innych tak są wydane.- Czy skromność, czy nieśmiałość powoduie ie do tego, wolałbym widzieć na czele dzieł ich piękne ich imiona: lecz mówiąc o ich dziełach, szanowałbym domyślną wolą ich zostania zakrytemi; chyba że Autor miał na to upoważnienie, albolitéż zaufał téy myśli opartéy na trafném wyrachowaniu, iż podobne wykroczenie nie zdoła obrazić. - Lecz czemuż względem drugich sam zdaie się bydź skromnym i nieśmiałym? czemuż iedno z tych imion *w Pamiętniku Naukowym* wyraźnie wypisane, tu iest tylko początkowemi głoskami oznaczone? Jestże w tém iaka taiemnica?..

Te kilka napomknionych uwag oddaię własnemu rozsądzeniu i użyciu Autora. Może mu zdadzą się na co, kiedy o drugiém wydaniu dzieła swego będzie zamyślał: co nie wątpię, iż kiedyś nastąpi, gdy przedmiot taki znaydzie pewnie czytelników, a po kilku latach nie iedno przybyłe nowe piękne imie, wezwie Autora do ozdobienia niém swoiego zbioru i uiszczenia względem niego przyiętych iakby na siebie obowiązków historyiografa Polskich Autorek.

F. S... Szyrociński

PISMA PERIODYCZNE FRANCUZKIE na rok 1821.

(dalszy ciąg)

Journal des Savans, czyli Dziennik Uczonych, naystarsze pismo periodyczne w Europie, zawiera na Styczeń 1821. Rozbiór dzieła o Rólnictwie, z doświadczeń czynionych przez Pana *Coke*, w iego dobrach *Holkam*, w Hrabstwie Norfolk, w Anglii, opisanego przez Panów Edwarda *Digby* i Franciszka *Blaikie*, z dodatkiem rysunków i wystawieniem narzędzi nadzwyczaynych, użytych przy tém wielkiém gospodarstwie przez Pana F. E. *Molard*, dawnego ucznia Szkoły Politechniczney, Pod Inspektora Konserwatorium Królewskiego sztuk i rzemiosł. (Napis do téy Rosprawy iest wzięty z Cycerona: że nic lepszego nad rolnictwo) *Nihil est agricultura melius.* -- W Paryżu w 1. Tomie in 8vo z 280 kart złożonym.

W tém dziele rozwiia Autor główną różnicę, iaka zachodzi między małą a wielką uprawą ziemi. -- Wiadomo iest, iż przez małą uprawę rozumiemy kray podzielony na cząstki, czyli drobne własności: wielka zaś uprawa są to folwarki i obszerne łany użyzniane pod iednym właścicielem. -- Nie ma żadney wątpliwości, iż kray podzielony na małe cząstki iest lepiey uprawiony, i że ziemia takiego kraiu więcey wydaie; lecz i tego zaprzeczyć niemożna, że w kraiach gdzie mała uprawa iest zaprowadzona, ludność się przywiązuie bardziey do ziemi i że naturalnie wielkich zapasów zboża czynić

tam natenczas nie można. - W Niemczech i w niektórych Prowincyach francuzkich, pomimo małey; azatem lepszey uprawy ziemi, niedostatek zboża często bardzo czuć się daie, a to z powodu nietylko, że ludność iest wielka w tych kraiach dla małey uprawy, ale naybardziey i ztąd, że każdy uprawiaiąc tylko to, z czego sam żyć może, nie iest w stanie zakładać Magazynów na przypadek nieurodzaiu, ani wystawiać zboża wiele na targ dla ludzi nietrudniących się rólnictwem. -- Otóż w tym celu rólnictwo łanowe czyli folwarczne, zaprowadzone przez Pana Coke w iego dobrach w Holkam uważane iest za naydogodnieysze dla Anglii, która maiąc znaczną massę fabrykantów, rzemieślników i kupców nie trudniących się rólnictwem potrzebuie w kraiu znacznych Magazynów a zatem wielkiey uprawy któraby zbywaiące od wyżywienia włościan zboże wywozić mogła do miast i portów angielskich. - Sposób ten, gdyby upowszechniony był w Anglii, wielkie dobrodzieystwo dla tego kraiu a dla nas i naszego handlu zbożowego zupełny upadek zrządzić mógłby. Nikomu bowiem nie iest tayno, iak wiele w całym kraiu angielskim, a osobliwie w okolicach Londynu iest zwierzyńców i dzikich przechadzek, których powierzchnia w naypięknieysze folwarki i nayobszernieysze łany zamieniona, wkrótceby z kraiu tego, znanego z drobney uprawy kray wielkiego gospodarstwa utworzyć mogła.

Gospodarstwo Pana Coke, na czterech folwarkach, zawiera do tysiąca korcy wysiewu. Ilość robocizny, użytych machin, nie wynosi kosztu któryby uprawie w Polszcze tysiąca dwóchset korcy takiegoż wysiewu mógł wyrównać. - Cały zatém plon z tego żniwa idzie Polskim zwyczaiem, na wyżywienie rąk nie trudniących się rólnictwem, a zatem do miast i targów handlowych, z małą tylko różnicą iak się wyżey rzekło, co do kosztów uprawy, nie wynoszących iak $\frac{1}{6}$ część drożey od Polskich.

Jak wszystkie użyteczne nowości tak też i sposób wielkiey uprawy Pana Coke spotkał w Anglii wielu przeciwników. Jedni przez złość, inni z przesądu starali się podać go w pośmiewisko i narobić mu nieprzyiaciół. -- Interes handlowy zmienił się w interes osobisty i nie przystoyne prześladowania. -- Chcąc na to odpowiedzieć i wykazać niesłuszność czynionych zarzutów, wydał P. Coke Dzieło w mowie będące, w którém opisuiąc sposoby postępowania i widoczne skutki swoiego gospodarstwa, zrobił przez to nieiako swoię Apologią. Tak to niewiadomość i ślepota ludzi iest wszędzie iednakowa. - Wynayduie kto sposoby wydoskonalenia rękodzielni, burzą mu machiny i uważaią go za nieprzyiaciela wyrobników. Rozmnaża kto płody ziemi, dla wyżywienia tychże robotników, prześladuią go, iako nowatora, który chleb chce zrobić bezcennym.

Koniec dzieła Pana Coke poświęcony iest opisaniu różnych machin i narzędzi używanych przy iego gospodarstwie: ta część która się tyle przyłożyła do zmnieyszenia kosztów uprawy, a przez to i do powiększenia realnego zysku, nie iest naymniéy interessuiącą częścią pisma godnego aby było w poważaniu u wszystkich którzy znaią całą wartość sztuki iaką iest rólnictwo.

Pan Abel *Rémusat* daie w tymże Dzienniku bardzo ciekawy opis następstwa trzydziestu trzech naypierwszych Patryarchów Religii Indyiskiey. -- Po długich i bezużytecznych badaniach Anglików w samey Oyczyźnie *Hindów* o początkach religii Brachmanów, (skąd nawet poszła wieść, że nie mieli historycznego dzieła o chronologii i hierarchii swoiego Duchowieństwa) przypadek zdarzył, iż odkrytą została tablica *trzydziestu sławnych* tak zwanych, a w rzeczy nayznakomitszych Patryarchów, którzy począwszy od samego *Bramy* przenieśli tradycyą wiary Indyiskiey, aż do czasów kiedy ta do Chin i Japonii, a ztamtąd do całego wschodu rozeszła się. Szczegółowe opisanie życia każdego z tych Patryarchów, ich obyczaie, przygody, śmierci męczeńskie i przywiązanie do uświęconych dogmatów zaymuie wiele interessuiących kartek, które nie bez użyteczności pod względem historycznym czytać można.

W dalszym ciągu daie Dziennik uczonych obszerną wiadomość o Piśmie Swiętem dawnych perskich Proroków, w ich oryginalnym ięzyku,

z odmianami i kommentarzem w 2ch tomach zawieraiących w ogóle kart 600.

Desatir czyli Pismo święte Proroków perskich iest to słowo Boskie, albo inaczey Księga Niebieska, złożona z 15stu części zesłanych z Nieba piętnastu Prorokom. Godną iest rzeczą wspomnienia, że między temi Prorokami mieści się *Zoroaster* który ma trzynaste mieysce w ich liczbie. Podług wyobrażeń danych w téy Księdze o Bogu, Bóg iest niepoięty i sobie samemu tylko znany. Zamyka w swoiéy istocie wszystkie doskonałości, i wolny iest od wszelkich błędów. Przez skutek swoiéy dobroci, kocha bez żadnego osobistego interesu, bez żadnego wymagania wdzięczności wszystko co iest dobrem, uczciwem i pięknem. Stworzył porządek, światło i szczęście, i iest pierwszym z pomiędzy Duchów Niebieskich, przewodnikiem Aniołów. *Metampsykoza* czyli przemiana Dusz, taka iak iest w Księdze Proroków perskich utwierdza opinije które są wzięte na Wschodzie w Religii Bramînów. Podług téy przemiany zwierzęta dzikie i drapieżne maią w sobie duszę wielkich Panów. Ci zaś których te zwierzęta ziadaią, są to ich pochlebcy. Rośliny i Minerały maią także dusze ludzi, które pod różnemi postaciami pokutować muszą za grzechy w pierwszém życiu popełnione. Niewiadomy iest wiek tey księgi, ani mieysce iey wydania.

Na karcie 32 Dziennika Uczonych znayduie się wzmianka o Kommentarzu Sexta Juliusza Frontina *o Rzymskich Wodociągach*, przez *Rondeleta*, Architekta i Członka Legii honorowey, w Paryżu. Rosprawa ta, poprzedzona iest opisaniem miar, wag, monet i rachunków u dawnych Rzymian, a zawiera w sobie wyszczególnienie wszystkich Rzymskich wodociągów aż do naszych czasów z wyrażeniem Dekretów i postanowień Cesarskich nad wodociągami, oraz teoryą hidrauliki w trzydziestu osobnych tablicach.

Żeby dać wyobrażenie wielkości i wspaniałości Rzymskich wodociągów, Pan Rondelet umieścił na iedney karcie wyobrażenie ogólne wszystkich razem pomiędzy sobą, skąd pokazuie się, iż te które sprowadzały wodę do Rzymu, we wszelkich kierunkach wynoszą powierzchnią długości 94 mil francuzkich geograficznych; i téy powierzchni trzy czwarte części w *suterrenach*, a ośm mil w samych Arkadach się znayduie.

Frontin był za czasów Cesarza Nerwy przełożonym wodociągów, dla ich porządku i dobrego utrzymywania: mieysce które wyrównywało dostoyności Prezydenta albo Prefekta Miasta. Biegły mechanik i razem czynny Urzędnik sam przez siebie doprowadził te budowle do stopnia doskonałości, iaki dziś ieszcze w ruinach nawet spostrzegać się daie. Pan Rondelet położył na czele swoiéy Rosprawy krótką wiadomość o życiu tego sławnego Rzymianina, o iego familii, godności, zatrudnieniach, pracach literackich, i w tém opisaniu umieścił wiele szczegółów mogących razem posłużyć do zrozumienia textu Kommentarzy Juliusza Frontina, który dziś od niewielu uczonych iest znany.

Ikonografia elementarna i filozoficzna roślin przez Pana J. F. Turpin, zaymuie dalszy ciąg Dziennika Uczonych. Autor tego pisma redukuie całą naukę botaniki do trzech prostych sposobów. 1. uważania roślin w czasie ich i wegetacyi a nadewszystko gdy zaczną wydawać owoce. 2. w czasie kiedy suszone bywaią w Zielnikach. 3. gdy są rysowane i naśladowane na papierze naturalnemi kolory. Z tąd pokazuie się z łatwością użytek Ikonografii, która przez swoie naśladowanie natury, iest drugą naturą nauczaiącą ludzi poznawać swoie własności. -- Dzieło Pana Turpin, iednego z naybiegleyszych rysowników tego rodzaiu, nie ogranicza się na wystawieniu zewnętrznêm rośliny, iak ona się sama oku ludzkiemu wydaie; lecz razem maluie ią ze wszystkich iéy, nawet wewnętrznych punktów; rozkładaiąc ią, wyobrażaiąc rozdzielone iéy części i tym sposobem robiąc nieiako Anatomią każdego ziela.

System, podług którego Pan Turpin cały zbiór swoich obrazów ułożył, nie mnieyszéy pochwały stał się godnym. Służy bowiem razem do ułatwienia nauki roślin według przyiętego porządku, i wprawia w szukanie przy wynaydywaniu

rysunków do każdego przedmiotu. Wiele nowych i ciekawych uwag roztrząsanie Systematu tego nastręczyć może biegłym botanikom, którzy ten zbiór Ikonograficzny nabyć zechcą.

W pośród tych ciekawych rozpraw Dziennik Uczonych mieści nader użyteczny Artykuł, który nawet Damy nasze interessować powinien, to iest o Kozach Tatarskich, z których się robią naypięknieysze Kaszemirowe szale.

Pan *Tessier* opisuie we wszystkich szczegółach rodzay kóz Tatarskich sprowadzonych do Marsylii w r. 1819. dla Owczarni królewskiey w Perpignan, pod rządem sławnego Dyrektora Pana *Olivier*; i dodaie do tego opisania rysunek, na którym kilka tych kóz iest odmalowanych. Cała troskliwość około chodowania tych zwierząt, w Kraiu zwłaszcza który potrzebuie bydź bardzo ciepły, zależy na tém, ażeby te stworzenia miały iak naydłuższą i naycieńszą sierć, a raczey puch, i żeby w rozmnażaniu się gatunek ich utrzymywać w równym stopniu dobroci iak gdyby w ich matce Oyczyznie. -- Te które sprowadzono do Marsylii, pochorowały się w drodze z trudów podróży; lecz wkrótce za staraniem Pana Olivier przywrócone do zdrowia zaczęły się płodzić, a w miesiącu Marcu iedna na drugą wydały każda po trzy uncye puchu siwo-różowego, niezmierney miękkości i zupełnie gładkiego i elastycznego. -- Jedna z kóz i ieden kozioł miały każde sześć uncyi puchu, który z naypięknieyszym Tybetańskim puchem porównaćby można. - Takim sposobem handel francuzki, który sprowadził z Lewantu iedwabie, bawełny i inne wschodnie produkta, ieszcze się teraz nowym przemysłem zbogaci, i naypięknieysze Kaszmirowe szale wyrabiać będzie z materyałów kraiowych.

Na karcie 42. iest wzmianka o karcie topograficzney woyskowey Piemontu, Sabaudyi, Nicei, Genuy, Medyolanu z graniczącemi kraiami, przez Kapitana od Inżenierów J. B. S. *Raymond*, z planem ogólnym na małey osóbney ćwiartce zrobionym. Nikt zapewne lepiey nie był usposobionym do wykonania tego pięknego rysunku, iak wymieniony Autor który nie tylko że korzystać umiał z ostatnich woien, iakich Alpy niedawno świadkami były, ale który naywiększą część punktów téy górzystey krainy sam zdeymował i na plan przenosił. Cała karta składa się z dwunastu mapp, i obeymuie od północy zacząwszy od góry Sgo Gotharda, aż na południe do Draguinianu: od wschodu począwszy od Parmy na zachód aż do Nantuy; skąd się okazuie, iż część Delfinatu do ogólnego rysunku tego należy. Skala na stu sążniach zawiera pół liniyki; czyli inaczey, iest to 200. tysiączna cząstka prawdziwey wielkości natury. -- Wydawcy Dziennika Uczonych zalecaią wszystkim woyskowym, geografom i podróżnym Dzieło Kapitana Raymond, iako zasługuiące zupełnie na ufność tych, którzy prawdziwe wyobrażenie o górnych Alpach powziąść zechcą.

Dziennik uczonych kończy wiadomości swoie ze Stycznia rozbiorem Dzieła Doktora Freytag Professora orientalnych ięzyków w Bonn, w przedmiocie Historyi Alepu, tyczącey się panowania Sadego Aldauli, i wziętéy z obfitych zbiorów manuskryptów Arabskich; iako też rozbiorem stanu Rządu i prawodawstwa we Francyi, za wstąpieniem na tron Sgo Ludwika i skutkach Jego postanowień przy końcu panowania tego Monarchy, przez Pana Maurycego Filips; (praca, która otrzymała chlubną wzmiankę na Sessyi Akademii Królewskiey napisów, w d. 28 Lipca 1820). Ktokolwiek zna i czuć umie dobrodzieystwa, iakie spłynąć mogą na kray rządzony przez dobrego Monarchę, ten zapewne z uczuciem serca poświęci się czytaniu Dzieła uczonego Autora, w którym wystawia co tylko może naylepszego uczynić mądrość człowieka dla szczęścia swoich poddanych.

Jak w Rewii Encyklopedyczney tak i w Dzienniku Uczonych oddział na Styczeń zamyka się przez doniesienia literackie i naukowe z różnych kraiów. Niemożemy iednak mówić iżby te Doniesienia były tak obfite i tyle interessuiące, ileśmy okazali w poprzedzaiącym rozbiorze pisma powyżey wyrażonego.

(*dalszy ciąg będzie późniéy umieszczony*).

W piśmie periodycznem *Biblioteka Powszechna* (Bibliotheque Universelle) wydawaném w Genewie, w Oddziale na Grudzień 1820 roku znayduie się pod tytułem *o Mechanice* Anegdotka, która dała początek do użytecznego wynalazku *Telegrafów*. Richard Lowel Edgeworth, Anglik, człowiek modnego świata, przytém sławny mechanik i biegly we wszystkiém, do czego tylko chciał się przyłożyć, był pewnego razu w iedney z nayświetnieyszych kompanii Londyńskich na zabawie. Wiadoma iest passya Anglików do koni: Rozmawiano o bliskich gonitwach maiących wkrótce nastąpić w Niu-mark.

Lord Merk obiecywał sobie, iż będzie pierwszy wiedział w Londynie, co się stanie w Niu-mark, za pomocą koni wierzchowych, rozstawionych po gościńcu które miały pędem wiatru, zanieść mu wiadomość, o któraby się mógł potém z pewnością zakładać.

» Kiedy myślisz Milordzie, pyta się go Edgeworth, że będziesz mógł wiedzieć który koń » wygra iutro na gonitwach w Niu-mark. O dziewiątey wieczorem, odpowie tamten. - Otóż ia » będę wiedział o czwartey, rzecze Edgeworth. » To bydź nie może, przerwał Milord; chyba « żartuiesz. Nie żartuię, i zakładam się o 500. » funtów szterlingów.

Ton zaufania z którym te ostatnie słowa wymówił, sprawił to, iż wiele innych obecnych osób powtórzyli ten sam zakład na stronę Edgewortha, którego wreście znana była przebiegłość i dowcip. -- Niezmierne summy złożone zostały w ręce zakładników i wszyscy ciekawie czekali, iaki będzie skutek tego przyrzeczenia Edgewortha. Edgeworth idzie do siebie; wysyła na gościniec swoich ludzi, stawia ich na wzgórzach, ażeby siebie widzieć i sobie znaki dawać mogli: naucza każdego iak ma postąpić: układa klucz którgby zdecyfrować można i ten klucz powierza tylko dwóm osobom, z którychby pierwsza wiadomość udzielić, druga ią odebrać mogła; i tak przygotowany wysyła tamtę zawczasu do Niu-mark, drugą przy sobie w Londynie zatrzymuie. O godzinie zwyczayney zaczęły się gonitwy. Umówieni ludzie daią sobie znaki, wiadomość pędem iskry elektryczney bieży do Londynu, i kiedy Lord Merk zaledwie na pierwszey stacyi był ze swoią wiadomością; tymczasem Edgeworth ogłasza po całym mieście prawdę, iaka była, i zakład wygrywa. - Tak z zabawki na pozór błahey wynikła nayważnieysza użyteczność, iaką kiedy ludzie odkryć mogli dla dobra wspólnego. - Przypadek ten zdarzył się w roku 1767.

DONIESIENIE KSIĘGARSKIE.